

Wizja Piekła

według

- + *Świętego Jana Bosko*
- + *siostry Łucji z Fatimy*
- + *Świętej siostry Faustyny*

Materiały wybrał i opracował Krzysztof z Łodzi
www.apokalipsa.info.pl

Do piekła i z powrotem

Przytoczone poniżej wizje-sny Św. Jana Bosko dotyczące piekła, są wyjątkami z książki p.t.: „Sny i wizje Św. Jana Bosko”, Wydawnictwo Salezjańskie 1990 r., Imprimatur Ks. Biskup Rozradowski.

Wizje te miały charakter nadprzyrodzony, gdyż to Pan Bóg przemawiał do Św. Jana Bosko, co sam Święty zresztą nieraz podkreślał i za takie zostały uznane przez Kościół Święty.

Sen o piekle wywiera straszne i przerażające wrażenie. W czasie jego trwania kierują ks. Bosko bezpośrednio moce z nieba. Prawda w nim przedstawiona jest jasna i konkretna. Kto go gruntownie przestudiuje i dobrze się nad nim zastanowi, przestanie mówić lekceważąco o grzechu i piekle. Przewodnik wytyczył dokładnie ks. Bosko linię demarkacyjną, poza którą nie istnieje ani miłość, ani przyjaźń, ani żadna pociecha. Rozciąga się jedynie rozpacz tych, którzy postępowali za głosem zepsutego świata.

W niedzielę wieczorem 3 maja 1868 r., w uroczystość Opieki św. Józefa, ks. Bosko wznowił opowiadanie serii snów, z których uprzednio zwierzył się swoim synom duchowym i wychowankom.

odróżnia się od drugiej; umarłabym na ten widok tych strasznych mąk, gdyby mnie nie utrzymywała wszechmoc Boża. Niech grzesznik wie: jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą.

Piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jak tam jest.

Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. Szatani mieli do mnie wielką nienawiść, ale z rozkazu Bożego musieli mi być posłuszni. To, com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam.

Jedno zauważyłam:

że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło.

Kiedy przyszłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modłę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich. O mój Jezu, wołę do końca świata konać w największych katuszach, aniżeli bym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem.

Dzienniczek Świętej siostry M. Faustyny Kowalskiej
Wydawnictwo Księży Marianów Warszawa 2003

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej w Krakowie , L. 491/95 z 7 marca 1995 r.

Wizja piekła z dzienniczka św. siostry Faustyny

(Dz.153)

W pewnym dniu ujrzałam dwie drogi:

jedna droga szeroka, wysypana piaskiem i kwiatami, pełna radości i muzyki, i różnych przyjemności. Ludzie szli tą drogą, tańcząc i bawiąc się — dochodzili do końca, nie spostrzegając, że już koniec. Ale na końcu tej drogi była straszna przepaść, czyli otchłań piekielna. Dusze te na oślep wpadały w tę przepaść; jak szły, tak i wpadały. A była ich tak wielka liczba, że nie można było ich zliczyć.

I widziałam drugą drogę, a raczej ścieżkę, bo była wąska i zasłana cierniami i kamieniami, a ludzie, którzy nią szli [mieli] łzy w oczach i różne bóleści były ich udziałem. Jedni padali na te kamienie, ale zaraz powstawali i szli dalej. A w końcu drogi był wspaniały ogród, przepelniony wszelkim rodzajem szczęścia, i wchodziły tam te wszystkie dusze. Zaraz w pierwszym momencie zapominały o swych cierpieniach.

(Dz.741)

Dziś byłam w przepaściach piekła, wprowadzona przez anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakież jest obszar jego strasznie wielki. Rodzaje męk, które widziałam: pierwszą męką, która stanowi piekło, jest utrata Boga; drugie — ustawiczny wyrzut sumienia; trzecie — nigdy się już ten los nie zmieni; czwarta męka — jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym; piąta męka — jest ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący, a chociaż jest ciemność, widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje; szósta męka — jest ustawiczne towarzystwo szatana; siódma męka — jest straszna rozpacz, nienawiść Boga, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa. Są to męki, które wszyscy potępieni cierpią razem, ale to jest nie koniec męk. Są męki dla dusz poszczególne, które są mękami zmysłów: każda dusza czym grzeszyła, tym jest dręczona w straszny i nie do opisania sposób. Są straszne lochy, otchłanie kaźni, gdzie jedna męka

SPIS TREŚCI

+ Wizja piekła według świętego Jana Bosko

Szeroka droga	6
Oratorium - sala lub dom przeznaczony do modlitwy.....	7
Noże	8
Mozolna droga po cierniach	8
Budynek	9
Chłopcy na drodze ku potępieniu	10
Przyczyny potępienia	11
Wejść ze mną do środka	12
Wąski korytarz	13
Los innych chłopców	14
Wzgardzone Miłosierdzie Boga	15
Ogień nieugaszony	16
Uwikłani w rzeczy przyziemne	18
Posłuszeństwo	20
Dotknij piekielnych murów	21

+ Wizja piekła wg dzieci z Fatimy - opis s. Łucji

Wizja piekła – pierwsza część tajemnicy Fatimskiej	22
Jak uniknąć piekła - druga część tajemnicy fatimskiej	25
Dlaczego wieczne potępienie?	27

+ Wizja z dzienniczka św. siostry Faustyny

Krótkie rozważanie od Krzysztofa z Łodzi:.....Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.

człowiek sam, w radykalny sposób odrzuca możliwość nawrócenia się (por. Mt 12, 31-33).

Wieczne piekło jest więc owocem i ukoronowaniem całego ziemskiego życia człowieka który dobrowolnie się oddał w niewolę zła. Dlatego kochający Bóg ostrzega nas: „*Nie dążcie do śmierci przez swe biedne życie, nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami*” (Mdr 1, 12).

Matka Boża w Fatimie przypomniała, że największą tragedią i nieszczęściem człowieka jest grzech i trwanie w grzechu, które prowadzi do całkowitego odrzucenia Boga, czyli do piekła. Ukazując przerażającą wizję piekła Matka Boża uświadomiła nam, że pograżając się w niewoli grzechów i wyrzekając się wiary w Boga, wiele dusz dobrowolnie idzie na wieczne potępienie.

„Miłosierdzie Boże - pisze św. Faustyna - dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakby wszystko było stracone, lecz nie tak jest; dusza, oświecona promieniami silnej łaski Bożej ostatecznej, zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga przebaczenie win i kar. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże. Ale, o zgrozo! Są także dusze, które dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą. Chociaż już w samym skonaniu Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że jeżeli dusza chce ma możliwość wrócić do Boga. Lecz nieraz u dusz jest zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło, udaremniają wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże” (Dz 1698).

Dwumiesięcznik "Miłujcie się" 05-08 / 2000
ks. Mieczysław Piotrowski TChr
(M.P.)

Imprimatur: Przełożony Generalny Towarzystwa
Chrystusowego ks. Tadeusz Winnicki 15.11.1999

Boga przez człowieka - jeżeli jest zdecydowane - prowadzi logicznie do odrzucenia człowieka przez Boga (por. Mt 7. 23:10. 33), do potępienia. Czy Matka, która całą miłością, jaką budzi w niej Duch Święty, pragnie zbawienia każdego, może milczeć w obliczu kwestionowania samej podstawy ich zbawienia? Nie, nie może. Tak więc, ponieważ orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest orędziem macierzyńskim, jest ono silne i jednoznaczne. Brzmi poważnie. Brzmi jak mowa Jana Chrzciciela nad brzegiem Jordanu. Nawołuje do pokuty. Ostrzega. Wzywa do modlitwy. Poleca różaniec. Orędzie jest skierowane do każdego człowieka."

„Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje (w życiu na ziemi), to i żąć będzie (w życiu po śmierci): kto sieje w cięte swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu jako plon ducha zbierze życie wieczne”(Ga 6,8).

Wieczne piekło jest rzeczywistością, do której człowiek konsekwentnie zmierza, jeżeli odrzuca Boga i żyje tak, jakby On nie istniał. Każdy świadomie i dobrowolnie popełniony grzech pogłębia w człowieku egoizm, niszcząc w nim zdolność do miłości. Jeżeli zniewolenie przez zło będzie tak wielkie, że w człowieku zostanie całkowicie zniszczona zdolność do przyjęcia i odpowiedzi na miłość Chrystusa, to wtedy tak ukształtowana ludzka osoba w momencie śmierci z nienawiścią odrzuci zbawczą miłość Boga. I to jest piekło. Tacy ludzie będą definitywnie wykluczeni z królestwa Bożego. Św. Paweł ostrzega:

„Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą”(Ga 5, 19-210).

Tego typu ludziom, w czasie sadu, Chrystus ogłosi wyrok potępienia: *„Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom”(Mt 25,41).* Taką postawę całkowitego zamknięcia się na miłość Boga, Pan Jezus nazywa grzechem przeciw Duchowi Świętemu. Ten grzech dlatego nie może zostać odpuszczony, ponieważ

Św. Jan Bosko: „Pragnę wam opowiedzieć nowy sen, który głęboko przeżyłem. Jest to podsumowanie tych widzeń, o których mówiłem wam w ostatni czwartek i piątek, a które tak okropnie mnie wyczerpały.

Jak już wam wspominałem, w nocy 17 kwietnia, obrzydliwa ropucha o mało mnie nie połknęła. Po jej zniknięciu jakiś głos przemówił do mnie: Dlaczego im tego nie mówisz? Zwróciłem się w kierunku tego głosu i ujrzałem dystygowaną osobę, stojącą przy moim łóżku. Mając poczucie winy wobec swoich chłopców z powodu dotychczasowego milczenia wobec nich, zapytałem: A co mam im powiedzieć ?

Wszystko to, co widziałeś i słyszałeś w swoich ostatnich snach; i to, czego chciałeś się dowiedzieć; i to, co zobaczysz jutro w nocy! Po tych słowach postać zniknęła.

Cały następny dzień spędziłem z myślą o czekającej mnie strasznej nocy. Kiedy nadszedł wieczór, nie miałem odwagi położyć się do łóżka. Sama myśl o nocnych koszmarach napełniła mnie strachem. Wreszcie, choć z wielkimi oporami, udałem się na spoczynek.

Chciałem odwlec moment zapadnięcia w sen, dlatego oparłem poduszkę wysoko o szczyt łóżka i leżałem w postawie pół siedzącej. Byłem jednak tak zmęczony, że natychmiast usnąłem. Ta sama osoba, widziana przeze mnie poprzedniej nocy, natychmiast znalazła się przy boku łóżka. (Ksiądz Bosko często nazywał ją Człowiek w czapce).

Wstań i pójdz za mną! - powiedział.

Usłuchałem go i podążyłem za nim.

Dokąd mnie zabierasz? - spytałem.

To nieważne. Sam zobaczysz. Zaprowadził mnie na rozległą, bezkresną równinę. Była to prawdziwa pustynia bez żadnych oznak życia. Nie zobaczyłem tam ani jednego drzewa, ani żadnego potoku, czy żywej duszy. Widniały jedynie resztki żółkłej i wyschniętej roślinności. Nie miałem pojęcia, gdzie się znajduję i co miałem tu robić. Przez moment straciłem nawet z oczu swojego przewodnika i ogarnął mnie lęk, że samotny zginę. W końcu ujrzałem jednak swoich przyjaciół: ks. Rua, ks. Francesca i resztę, jak zbliżali się w moim kierunku. Westchnąłem z ulgą i zapytałem: Gdzie jestem?

Chodź ze mną a sam się dowiesz!

Dobrze, pójdę z tobą .

Przewodnik prowadził, a ja w milczeniu podążałem za nim. Wreszcie ujrzałem jakąś drogę.

A teraz dokąd? - zapytałem przewodnika.

Tędy - odpowiedział krótko.

Szeroka droga

Weszliśmy na drogę szeroką, piękną i doskonale wybrukowaną. Droga grzeszników gładka, bez kamieni, a na jej końcu - przepaść piekła (Syr 21,10). Wzdłuż jej poboczy ciągnął się wspaniały żywopłot, przeplatany cudnymi kwiatami. Najczęściej róże wychylały swoje główki z zielonego pasa płotu. Na pierwszy rzut oka droga wydawała się równa i wygodna. Wszedłem na nią bez najmniejszych podejrzeń, lecz bardzo szybko zauważyłem, że prawie niedostrzegalnie pochyłała się ku dołowi. Chociaż nie dostrzegłem stromości, czułem, że posuwam się tak szybko, jak bym unosił się w powietrzu. Rzeczywiście, coś mnie niosło tak, że nogami prawie nie dotykałem ziemi. Przez głowę przemknęła mi myśl o powrocie:

Będzie chyba długi i mozolny.

Jak wrócę do Oratorium - zgębiony zawołałem głośno.

Nie martw się - rzekł. - Wszechmocny sprawi, że wrócisz. Ten, który prowadzi cię tutaj, potrafi zapewnić ci powrót.

Droga wciąż biegła w dół. W czasie tego schodzenia wzdłuż ukwieconych poboczy, pełnych róż, uświadomiłem sobie, że wielu oratorianów, a także innych nieznanymi mi chłopców postępowało za mną. Nagle znalazłem się pośród nich. Przypatrując się im, zobaczyłem, że co chwila któryś z nich padał na ziemię. Jakaś niewidzialna siła wlokła go jednak dalej i wciągała do przepaści podobnej do ziejącego pieca.

Dlaczego ci chłopcy upadają? - zapytałem towarzysza. Pyszni sidło na mnie skrycie nastawiają, ... umieszczają pułapki na mojej drodze (Psi 39,6).

4. W comiesięcznej spowiedzi i jak najczęstszym przyjmowaniu Jezusa w Eucharystii, a także, jeżeli to jest możliwe, poście o chlebie i wodzie w środy i piątki.

Spełnienie tych żądań Matki Boskiej Fatimskiej jest jedynym ratunkiem dla każdego z nas i dla świata. Siostra Łucja wyjaśnia, że „*pokuta, o którą prosi Bóg, jest następująca: prowadzić życie sprawiedliwe i zgodne z Bożymi przykazaniami; ze wszystkiego czynić ofiary i składać je Bogu. On pragnie, aby wszystkie dusze w taki sposób rozumiały pokutę, ponieważ niektórzy ludzie przez pokutę rozumieją tylko ostre umartwianie się, a nie odczuwają siły i potrzeby codziennej, zwyczajnej pracy nad sobą, wiodą życie «letnie» i pozostają w grzechu. W czasie modlitwy w kaplicy w nocy z czwartku na piątek, Bóg do mnie powiedział:*

«Pokuta - jakiej wymagam - to składanie ofiary z wypełniania codziennych obowiązków i zachowania Moich przykazań».

Tak rozumiane wezwanie do pokuty jest szczególnie aktualne i naglące w obecnym czasie, kiedy ludzie tracą ducha ofiary i lekceważą obowiązki, wynikające z ich życiowego powołania. Zamiast stawić czoła rzeczywistości, często uciekają od obowiązków. W przypadku małżeństw, duch ofiary oznacza wspólne dźwiganie przez męża i żonę ciężarów codzienności.»

Dlaczego wieczne potępienie?

Matka Boża w pierwszej części tajemnicy fatimskiej ukazała dzieciom przerażającą wizję piekła, aby wezwać ludzi do nawrócenia i przypomnieć im ewangeliczną prawdę, że ostateczną konsekwencją odrzucenia Boga przez człowieka jest piekło.

Jan Paweł II w homilii 13 maja 1982 roku wyjaśnił, jak należy rozumieć pierwszą część fatimskiego orędzia: „*Największą przeszkodą w drodze człowieka do Boga jest grzech, trwanie w grzechu, a w końcu wyparcie się Boga. Świadome wyrzucenie Boga ze świata ludzkiej myśli. Oderwanie od Niego całej ziemskiej aktywności człowieka. W rzeczywistości wieczne zbawienie człowieka znajduje się tylko w Bogu. Odrzucenie*

choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia mojego... Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego".

Siostra Łucja powiedziała, że Matka Boża trzy razy jej powtórzyła:

„Zbliżamy się do czasów ostatecznych”. Najważniejszym środkiem służącym ratunkowi ludzkości jest poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu i modlitwa różańcowa. Skarżyła się również, że skoro wszystkie ofiarowane dotąd środki zbawcze nie zostały przyjęte przez ludzkość, ofiaruje teraz swoje łzy.

Fenomen płaczących krwawymi łzami obrazów i figurek Matki Bożej, tak często pojawiający się w ostatnich latach, jest kolejnym ostrzeżeniem i znakiem wzywającym ludzi do opamiętania i powrotu do Boga. Jezus powiedział do siostry Faustyny: *„Zanim nadejdzie czas sprawiedliwości, daję ludzkości czas miłosierdzia”*. Czy w dalszym ciągu można być nieczułym i obojętnym na przestrogi i prośby Matki Bożej?

Kochani Czytelnicy! Matka Boża prosi każdego z nas o włączenie się w dzieło ratowania siebie, swoich najbliższych, Polski i świata. Wiemy, że tylko miłość Chrystusa może przezwyciężyć całą groźbę zła, które ciąży nad nami i nad całą ludzkością. Chrystus potrzebuje jednak naszej zgody, aby mógł działać przez nas i docierać swoją miłością do największych grzeszników. Jesteśmy więc wezwani do zjednoczenia się z Niepokalanym Sercem Matki Najświętszej, aby nas uczyła żywej wiary i ufności, która ma się wyrazić:

1. W odwróceniu się od grzechu i życiu zgodnie z zasadami moralnymi i nauką Kościoła katolickiego;
2. W codziennej modlitwie, na którą powinien składać się różaniec i czytanie Pisma św;
3. W praktyce pierwszych piątków i sobót miesiąca w intencji wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Matki Bożej za grzechy własne i świata;

Przypatrzyć się dokładniej - odparł. Uczyniłem wedle jego słów. Dookoła ujrzałem pułapki. Jedne na samej ziemi, inne na wysokości oczu, a wszystkie doskonale zamaskowane. Chłopcy, nieświadomi niebezpieczeństwa, wpadali w sidła. Potykali się o nie,

Oratorium - sala lub dom przeznaczony do modlitwy.

przewracali się w zamieszaniu na ziemię, koziółkując rękami i nogami w powietrzu. Jeśli czasem udało im się stanąć na nogi, jakaś niewidzialna siła ciągnęła ich ku otchłani. Niektórym sidła zaciskały się na głowie, innym na szyi, rękach, ramionach, nogach. W każdym wypadku prędzej czy później zwalali się na ziemię. Sidła ukryte tuż przy samej ziemi, było bardzo trudno zauważyć, ze względu na ich delikatne i cieniutkie nitki niby pajęczyna. Zdawało się, że są bardzo kruche i niegroźne. Ku mojemu zdziwieniu każdy z chłopców, który się w nie zaplątał, upadał na ziemię.

Spostrzegając moje zdziwienie, przewodnik powiedział:

Wiesz, co to jest?

Rodzaj włókna utkanego z siatek odpowiedziałem. Nie, to niby nic - powiedział - to po prostu ludzki wzgląd.

Na widok tak wielkiej liczby chłopców schwytych w sidła, zapytałem: Dlaczego, aż tylu dało się w nie wplątać? Kto ich powala na ziemię?

Podejdz bliżej, a zobaczysz - powiedział mi. Podeszedłem, lecz nie zauważyłem nic szczególnego. Patrz dokładniej - nalegał.

Podniosłem jedną z pułapek i silnie pociągnąłem. Poczułem mocny opór. Zacząłem się z nią mocować jeszcze zdecydowaniej, a ponieważ nie trzymałem nici właściwie naciągniętych, nie wiem, kiedy sam uwikłałem się w sidła, upadłem i czułem, że lecę w dół. Nie stawiałem dużego oporu i wkrótce znalazłem się w wejściu do olbrzymiej, strasznej czeluści. Zatrzymałem się, bo nie miałem najmniejszej ochoty dostać się do jej wnętrza. Nici podciągnąłem ku sobie. Tylko trochę się poddały i to przy wielkim wysiłku z mojej strony. Szamotałem się dalej, a po chwili ukazał się ogromny i ohydny potwór, trzymający w szponach sznur, do którego przyczepione były wszystkie sidła. To on nieustannie ściągał w dół tych wszystkich, którzy dostali się w sidła. Nie spróbuję w żadnym wypadku zmierzyć moich sił z jego - pomyślałem sobie. Na

pewno bym przegrał. Zwycięzę go znakiem Krzyża Świętego i aktami strzelistymi.

Powróciłem do swojego przewodnika. Już wiesz teraz, kto to - rzekł mi. Tak, doskonale wiem. To przecież sam szatan!

Noże

Przy dokładniejszych oględzinach sideł zobaczyłem, że każde nich ma napis: pycha, nieposłuszeństwo, zazdrość, nieczystość, kradzież, obżarstwo, lenistwo, złość i jeszcze inne. Rozglądałem się wokół siebie, by sprawdzić, który grzech najczęściej i najwięcej usidlał chłopców. Okazało się, że najbardziej niebezpiecznym, to nieczystość, nieposłuszeństwo i pycha. Wszystkie trzy wiązały się ściśle ze sobą. Inne sidła czyniły także wielkie spustoszenie i zło, lecz najczęściej dwa pierwsze. Pilnie obserwując wszystko wokoło ujrzałem, że wielu chłopców biegnie szybciej od innych.

Skąd ten pośpiech? - zapytałem. Ci wpadli w sidła ludzkich względów. Rozejrzałem się jeszcze dokładniej wokoło i zaobserwowałem między sidłami rozrzucone noże. Jakaś opatrnościowa ręka tam je umieściła, dzięki nim można się było uwolnić. Jedne dość znacznych rozmiarów symbolizowały rozmyślanie i pozwalały bez trudu zniszczyć sidła pychy. Inne nieco mniejsze oznaczały czytanie duchowe. Dwa specjalne miecze wyrażały nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, a zwłaszcza częstą Komunię Świętą i nabożeństwo do Matki Bożej. Młotek to Spowiedź Święta. Na kilku mniejszych nożach widać było napisy: nabożeństwo św. Józefa, św. Alojzego i innych świętych. Przy pomocy tych środków wielu chłopców, którzy mieli dobrą wolę, potrafiło uwolnić siebie z poniżającej niewoli.

Niektórzy, o dziwo, zupełnie bezpiecznie przechodzili wśród wszystkich zasadzek. Udawało się to im wspaniale, ponieważ jakoś umiejętnie obliczyli czas sideł i mijali je, zanim wprawiały się w ruch.

Mozolna droga po cierniach

Mój przewodnik zadowolony, że wszystko należycie zauważyłem, prowadził mnie dalej drogą wzdłuż żywopłotu oplecionego różami. Lecz w miarę posuwania się, róże stawały się rzadsze, a na ich miejsce wystawały coraz gęstsze ciemię. Płot, przedtem cały utkany z zieleni, wyglądał wysuszony, cały spalony przez słońce, bezlistny i ciernisty. Zeschnięte gałęzie z płotu leżały

naszego Pana. Ludzie, którzy służą Bogu, nie mogą być niewolnikami mody. W Kościele nie ma miejsca na mody. Bóg jest zawsze ten sam."

Według relacji s. Łucji Franciszek, w przeciwieństwie do swojej siostry Hiacynty, był mniej przejęty wizją piekła, „choć zrobiła na nim wielkie wrażenie. Całą swoją uwagę skupił na Bogu, który jest Trójcą Przenajświętszą w tym Świetle ogromnym, które nas przenikało do głębi duszy. Potem posiedział: myśmy płonęli w tym świetle, które jest Bogiem, i nie spaliliśmy się. Jakim jest Bóg, tego nie można by powiedzieć. Tego właśnie nikt nie zdoła wypowiedzieć."

Jak uniknąć piekła - druga część tajemnicy fatimskiej

Kiedy skończyła się wizja piekła, przerażone dzieci, szukając pomocy, skierowały swój wzrok ku Matce Bożej. „A Ona - relacjonuje s. Łucja - pełna dobroci i smutku rzekła do nas: Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników, Bóg chce je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się robi to, co wam powiem, zostanie wielu przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie."

Druga część „tajemnicy" wskazuje na najskuteczniejszy sposób ratunku przed piekłem. Jest nim poświęcenie ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ojciec Święty Jan Paweł II wyjaśnia, że „poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Matki oznacza powrót pod krzyż Syna. Oznacza poświęcenie świata przebitemu Sercu Zbawiciela, przyprowadzenie go z powrotem do źródła odkupienia. Odkupienie pozostaje zawsze większe, niż grzech człowieka i «grzech świata». Moc odkupienia jest nieskończenie wyższa, niż całe zło w człowieku i w świecie. Poświęcenie się Maryi oznacza przyjęcie Jej pomocy w ofiarowaniu nas samych i całej ludzkości jedynemu naszemu Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi".

To właśnie Matka Boża najpewniej prowadzi nas drogami wiary i bezgranicznej ufności do swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby mógł nas uwalniać z niewoli grzechów mocą swojego nieskończonego Miłosierdzia „Pragnę zaufania od swoich stworzeń - mówił Jezus s. Faustynie - Niechaj się nie lęka do mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a

pewien czas zapanuje pokój na świecie. " W tym miejscu opis się urywa, ponieważ zaczyna się trzecia część tajemnicy fatimskiej, której zapowiedź ogłoszenia, decyzją Jana Pawła II, została podana do wiadomości 13.05.2000 r. w Fatimie po Mszy św. beatyfikacyjnej fatimskich Pastuszków.

*S. Łucja wspomina, że wizja piekła do tego stopnia przerażała siedmioletnią Hiacyntę „*Że wszystkie kary i umartwienia wydawały się jej zbyt małe, aby uzyskać u Boga łaskę wybawienia niektórych dusz. Jak to się stało, że Hiacynta taka mała, mogła zrozumieć ducha umartwienia i pokuty i z takim zapalem mu się oddać. Wydaje mi się, że była to najpierw szczególna łaska, której Bóg za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi chciał udzielić, a potem widok piekła i nieszczęścia dusz, które się tam dostają. Niektórzy ludzie, nawet pobożni, nie chcą dzieciom mówić o piekle, żeby ich nie przerażać, ale Bóg nie zawahał się pokazać go trojgu dzieciom, z których jedno miało zaledwie 8 lat... Hiacynta często siadała na ziemi lub na jakimś kamieniu i zadumana zaczynała mówić: «Piekło, piekło, jak mi żal tych dusz, które idą do piekła, i tych ludzi, którzy tam żywcem płoną, jak drzewo w ogniu. Drżąc klękała z rękami złożonymi, aby powtarzać modlitwę, której Pani nasza nas nauczyła: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia. Obecnie Ekscelecja rozumie, dlaczego ostatnie słowa tej modlitwy odnoszą się do dusz, które znajdują się w największym lub najbliższym niebezpieczeństwie potępienia.»**

Tuż przed swoją śmiercią przebywając w szpitalu w Lizbonie Hiacynta długie godziny spędzała na modlitwie, z jej pokoiku widać było wnętrze kościoła i tabernakulum. Adorowała Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Kilka razy odwiedziła ją Matka Boża. Po tych odwiedzinach zwierzała się siostrze Godinho przekazując jej to, co usłyszała od Matki Bożej.

Między innymi Maryja powiedziała jej, że: *„najwięcej ludzi trafia dopiekła przez grzechy nieczystości. Mówiła również: Gdyby ludzie wiedzieli, czym jest wieczność, na pewno uczyniliby wszystko, by odmienić swoje życie. Pojawią się na świecie mody, które będą obrażać*

teraz rozrzucone wzdłuż drogi, zaśmiecając ją zupełnie i czyniąc nie do przebycia. Doszliśmy do wąwozu, którego strome zbocza nie pozwalały zobaczyć, co krył na samym dnie. Droga, wciąż opadająca, stała się jeszcze bardziej nierówna, poślizobiona koleinami, zawalona skalnymi głazami. Straciłem łączność z moimi chłopcami. Większość opuściła ten niebezpieczny szlak i poszła innymi ścieżkami.

Kontynuowałem sam swoją wędrówkę, lecz im dalej się posuwałem, tym droga stawała się moźniejsza i bardziej spadzista. Kilkakrotnie zachwiałem się, aż wreszcie upadłem. Leżałem wyczerpany, aż znowu nabrałem sił. Mój przewodnik podpierał mnie parę razy lub też pomagał przy wstawaniu. Czułem, jak moje stawy się rozchodziły, a kości trzaskały. Dysząc z wysiłku, powiedziałem przewodnikowi:

Dobry człowieku, moje nogi nie poniosą mnie już ani kroku Stanowczo nie mogę iść dalej .

Ale on bez słowa odpowiedzi w milczeniu szedł dalej. Z trudem wlokłem się za nim. Widząc, jak okropnie się pocę z powodu ostatecznego wyczerpania, zaprowadził mnie na małą polankę przy drodze. Usiadłem, nieco odpocząłem i poczułem się trochę lepiej. Z tego punktu zobaczyłem dopiero, że droga przez nas przebyta wyglądała stroma, poszarpana i najeżona różnymi kamieniami. o wiele jednak straszniejszy widok roztaczał się przed nami. Z przerażeniem musiałem zamknąć oczy.

Zawróćmy - błagałem. - Jeżeli pójdziemy dalej, to jak z powrotem dostaniemy się kiedykolwiek do Oratorium? Przecież tej stromiznie nie damy rady!

chciałbyś, bym cię tu zostawił samego, skoro doszliśmy aż tak daleko? - poważnie zapytał przewodnik.

Wystraszyłem się tej groźby i prawie z płaczem zawołałem: A cóż ja bym tu począł bez twojej pomocy? A zatem, chodźmy!

Budynek

Ruszyliśmy dalej. Droga stała się do tego stopnia spadzista i pokiereszowana, że prawie niemożliwością było stać prosto. I wtedy na samym dole tej przepaści, przy wejściu do ciemnej doliny, oczom naszym ukazał się wielki budynek. Jego potężne odrzwia, mocno zamknięte, znajdowały się naprzeciwko

drogi. Gdy wreszcie dotarłem do samego dołu, zabrakło mi tchu od duszącego żaru. Tłusty, zielonkawy dym, na przemian z czerwonymi błyskami, wydobywał się z tych potężnych murów, które majaczyły groźnie jak najwyższe góry.

Gdzie jesteśmy? Co to jest? - zapytałem przewodnika. Czytaj napis na odrzwiach, a dowiesz się. Ujrzałem wówczas następujące słowa: Miejsce, gdzie nie ma zbawienia. Wiedziałem już, że jesteśmy u bram piekła. Przewodnik prowadził mnie wokół tego straszliwego miejsca. Od czasu do czasu, w różnych odstępach, ukazywały się odrzwia z brązu podobne do pierwszych, a na każdym widniał napis o takiej lub podobnej treści: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! (Mt 25,41). Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone (Mt 7,19).

Chciałem zanotować je w' swoim notesiku, lecz przewodnik powstrzymał mnie: Nie ma potrzeby. Wszystko to masz w Piśmie Świętym. Niektóre z tych zdań zdobią nawet twoje krużganki. Zapraǳałem powrócić do Oratorium. Próbowalem nawet cofnąć się, lecz mój przewodnik nie zwracał uwagi na moje wysiłki. Po wyczerpującej wędrówce, poprzez dolinę niekończącego się parowu, ponownie znaleźliśmy się na dnie przepaści, na wprost pierwszego portalu. Przewodnik nagle zwrócił się do mnie. Zdenerwowany i zdziwiony skinął na mnie, bym usunął się na bok. Patrz - powiedział.

Chłopcy na drodze ku potępieniu

Przerażony zobaczyłem w oddali, jak ktoś zlatywał po ścieżce w dół z szaloną szybkością. Gdy się znalazł bliżej, mogłem- go rozpoznać: to był jeden z moich chłopców. Jego włosy sterczały zjeżone na głowie, lub rozwiewały się na wietrze. Ramionami wykonywał ruchy, jak by znajdował się w wodzie i próbował utrzymać się na jej powierzchni. Chciał się zatrzymać, lecz nie mógł. Uderzając o kamienie, spadał coraz szybciej.

Pomóżmy mu, zatrzymajmy go - wołałem, wyciągając swe ręce na próżno w powietrze.

Zostaw go - odparł przewodnik. Dlaczego?

Czy nie wiesz, że straszliwa jest Boża sprawiedliwość? Myślisz, że potrafisz kogoś zatrzymać, kto ucieka od Jego gniewu?

przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi» . Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia. Zanurzeni w tym ogniu byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli. Postacie były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron, jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczony wywołujących dreszcz zgrozy. Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudzących strach nieznanych jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych jak rozżarzone węgle. Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani szukając u Niej pomocy.

A Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:

Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo mego Niepokalanego Serca (Jest to druga część tajemnicy fatimskiej). Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, zostanie wielu przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi, ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. (Aneksja Austrii, Sudetów, Czech i Moraw przez Niemcy za pontyfikatu Piusa XI była prologiem do II wojny światowej, która formalnie rozpoczęła się. 1.09.1939 r. napadem na Polskę, za pontyfikatu Piusa XII).

Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie. (Nadzwyczajny blask północny był widzialny w całej Europie w nocy z 25 na 26 stycznia 1938 r.). Będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy będą męczenni, a Ojciec Święty będzie miał wiele do wycierpienia. Różne narody zginą, na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, i przez

Wizja piekła dzieci z Fatimy

opis według siostry Łucji

Wizja piekła – pierwsza część tajemnicy Fatimskiej

To, co zobaczyły i usłyszały dzieci podczas trzeciego objawienia 13 lipca zostało nazwane tajemnicą fatimską. Dzieci nie chciały nikomu wyjawić jej treści. Dopiero s. Łucja przynaglana przez biskupa opisała całą wizję oraz treść orędzia. Zanim to jednak uczyniła, tak tłumaczyła biskupowi swoje wewnętrzne opory i zastrzeżenia:

„Jak mogłabym opisać piekło? Nie znalazłabym odpowiednich słów do opisania rzeczywistości, gdyż to, co ja mówię, jest niczym, daje jedynie słabe wyobrażenie. Poszukując odpowiednich wyrazów, mogłabym teraz tak powiedzieć, a za chwilę znowu inaczej. Wprowadziłabym tyle zamieszania, że dzieło Boże zostałoby unicestwione.”

Spełniając polecenie biskupa w taki oto sposób Łucja opisała przebieg trzeciego objawienia i wizję piekła:

„13 lipca 1917 r. krótko po naszym przybyciu do Cova da Iria do dębu skalnego, gdy odmawialiśmy różaniec z ludźmi licznie zebranymi, zobaczyliśmy znany już blask światła, a następnie Matkę Boską na dębie skalnym. Czego sobie Pani ode mnie Życzy? Chcę, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać”.

Siostra Łucja pisze, że podczas tego objawienia Matka Boża przekazała im tajemnicę, składającą się z trzech odmiennych części.

”Z tych dwie teraz wyjawię. Pierwszą była wizja piekła. Matka Boża prosiła: «Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione

W międzyczasie młodzieniec obejrzał się, jakby chciał się upewnić, czy Boży gniew jeszcze go ściga. W chwilę potem upadł gwałtownie, przewracając się na same dno parowu i uderzył z siłą w brązowy portal, jak gdyby on był najlepszym schronieniem w jego obłędnej ucieczce.

Dlaczego oglądał się z przerażeniem do tyłu? - zapytałem.

Ponieważ Boży gniew przenika bramy piekieł, by dosięgnąć i dręczyć nieszczęśnika nawet w samym środku ognia piekielnego!

Gdy chłopiec uderzył w bramę, otwarło się natychmiast z głuchym zgrzytem chyba z tysiąc drzwi wewnętrznych, jakby naciskała je z niewidoczną a niepojętą siłą bardzo gwałtowna, niepowstrzymana wichura. Wśród ogłuszającego trzasku otwierały się brązowe odrzwia, znajdujące się od siebie w pewnej zauważalnej odległości, ale z błyskawiczną szybkością jedne po drugich. Gdzieś daleko ujrzałem coś, jak by otwór pieca, który wypluwał ogniste piłki w momencie, gdy ów młodzieniec, wpadł do środka. I tak, jak szybko się otwarły, tak też gwałtownie zatrzasnęły się z hukiem. Znowu próbowałem zapisać nazwisko nieszczęśliwego chłopca, lecz przewodnik i tym razem mi na to nie pozwolił. Zaczekaj - rozkazał - i patrz!

Trzech innych moich wychowanków, nieprzytomnie przerażonych, z rozpostartymi ramionami spadało w dół jeden po drugim, jak potężne głązy. Zaobserwowałem, że ich ciała także uderzyły o wejściową bramę. W ułamku sekundy rozwierała się i ona i tysiąc drzwi wewnętrznych. Bezkrzesny korytarz wessał trójkę chłopców przy akompaniamencie zanikającego echa. Potem drzwi znowu się zatrzasnęły. W międzyczasie inni chłopcy spadali w dół za nimi. Widziałem nieszczęśnika, którego w dół wrzucili źli koledzy. Inni wpadali sami, lub złączeni ramionami z innymi. Każdy na swoim czole miał nazwę popełnionego przez siebie grzechu. Wołałem i krzychałem nawet w momencie jak upadali, lecz nie słyszeli mnie. Znowu otwierały się drzwi z hukiem podobnym do grzmotu i zatrzaskiwały się z głuchym dudnieniem. Zapanowała martwa cisza!

Przyczyny potępienia

Złe towarzystwo, złe książki i grzeszne nawyki - tłumaczył mi mój przewodnik - są najczęstszym powodem wiecznego odrzucenia

Pułapki uprzednio widziane doprowadzały rzeczywiście chłopców do ruiny. Na widok sporej liczby idących na zatracenie, krzyknąłem niepokieszony: Jeżeli, aż tyłu z naszych chłopców tak kończy, to pracujemy daremnie. Jak można zapobiec tym tragediom?

To stan, w którym się obecnie znajdują - odparł mój przewodnik. Poszliby tam niechybnie, jeżeliby teraz umarli.

Pozwól mi zatem zapisać ich nazwiska, bym mógł ich ostrzec i skierować znowu na drogę do Nieba.

Czy ty naprawdę wierzysz, że ktokolwiek z nich poprawi się po twoim ostrzeżeniu? Być może, że zrobi ono wrażenie na niektórych, lecz prędko o nim zapomną, mówiąc: Przecież to był tylko sen. I staną się jeszcze gorsi. Inni przekonani, żeś ich nie zdemaskował, będą przystępowali do Sakramentu Pokuty, ale bez głębszej pobożności, ot po prostu z nawyku. Jeszcze inni przystąpią do spowiedzi, z lęku przed piekłem, ale z grzechami nie zerwą. Nie ma zatem wyjścia dla tych nieszczęśników? Proszę, powiedz, co mogę dla nich zrobić?

Mają przełożonych, niech ich słuchają. Mają regulaminy, niech je zachowują. Mają Sakramenty Święte, niech je przyjmują. W tej chwili jakaś nowa grupa chłopców z impetem wpadła w dół, a drzwi momentalnie się otworzyły.

Wejźmy do środka - powiedział do mnie przewodnik.

Wejź ze mną do środka

Cofnąłem się z przerażenia i strachu, że nie mogę wrócić do Oratorium i ostrzec moich chłopców, by chociaż innych uchronić od zatury.

Chodź - nastawa! przewodnik - dużo się nauczysz. Lecz najpierw powiedz mi: Chcesz pójść sam czy też ze mną? Zapytał mnie, widząc moje przerażenie. Wyczuwał zresztą, że potrzebowałem jego przyjaznej obecności.

Zupełnie sam w tym niesamowitym miejscu? - zapytałem. A jak bym mógł znaleźć drogę powrotu bez twojej pomocy? Równocześnie błysnęła mi myśl bardzo pocieszająca: Zanim ktoś zostanie skazany na piekło, musi być w pierw osądzony. A przecież nade mną sąd jeszcze się nie odbył.

Dotknij piekielnych murów

Nie, nigdy! - krzyknąłem przerażony.

Ale on obstawał przy swoim, chociaż ja miałem ochotę uciec.

Nie bój się - powiedział mi - po prostu spróbuj. Dotknij tego muru. Nie mogłem zdobyć się na odwagę i próbowałem oddalić się, lecz powstrzymał mnie od tego. Spróbuj - wciąż nalegał.

Trzymając mnie mocno za rękę, pociągał ku ścianie. Dotknij jeden raz - nakazał a będziesz miał prawo opowiedzieć, że nie tylko widziałeś, ale i dotykałeś ścian, za którymi ludzie cierpią wieczne męki. Zrozumiesz, jak straszny musi być ostatni mur, skoro już pierwszy jest nie do zniesienia. Popatrz na tę ścianę! Spojrzałem na nią uważnie. Wydawała mi się niewiarygodnie gruba.

Tysiące takich ścian znajduje się między nią, a prawdziwym ogniem piekła - tłumaczył mój przewodnik. Tysiące murów je otacza, każdy ma tysiąc miar grubości i w takiej też odległości znajduje się jeden od drugiego. Jedna miara to tysiąc mil. Ten pierwszy mur, zatem jest oddalony o milion milionów mil od piekielnego ognia. Jest to więc bardzo odległa krawędź samego piekła .

Słyszając to, instynktownie cofnąłem się, lecz on chwycił moją dłoń, rozwarł ją siłą i przyciągnął do pierwszego z tysięcy murów. Odczułem tak szalony ból, że ze skowyttem odskoczyłem do tyłu i obudziłem się w swoim łóżku. Dłoń mocno piekła i musiałem ją trzymać, by złagodzić ból. Wstawszy rano, zauważyłem, że była spuchnięta. Chociaż przecież tylko we śnie dotykałem muru, z dłoni mojej schodziła skóra.

Mając na uwadze, że nie należy was zbyt przerażać, pominąłem opisywanie wielu strasznych szczegółów, choć je widziałem i przeżywałem. Przez następne siedem nocy nie mogłem spać, tak dalece czułem; się podekscytowany tym niesamowitym widzeniem sennym. Wiemy, że nasz Doby Bóg opisywał piekło zawsze w symbolach. Gdyby ukazał je nam w całej rzeczywistości, nie byłibyśmy w stanie go pojąć. Nikt ze śmiertelników nie może zrozumieć tych spraw.

„Sny i wizje Św. Jana Bosko” Wydawnictwo Salezjańskie

Nieposłuszeństwo?

Właśnie! Nieposłuszeństwo jest korzeniem wszelkiego zła. A co mam swoim chłopcom opowiedzieć na ten temat .

Posłuszeństwo

Słuchaj uważnie: chłopcy, których tu widzisz, przygotowali sobie tak tragiczny koniec przez nieposłuszeństwo. Ten i ów, kiedy myślałeś, że w nocy spokojnie śpi, opuścił sypialnię, by włóczyć się po boisku. Wbrew regulaminowi płatał się po niebezpiecznych terenach, a nawet po rusztowaniach murarskich, narażając swoje zdrowie, a czasem i życie. Inni szli wprawdzie do kościoła, lecz wbrew zaleceniom zachowywali się źle. Poniechawszy modlitwę, oddawali się marzeniom i przeszkadzali innym lub też drzemali w czasie nabożeństwa. Biada tym, którzy zaniedbują modlitwę! Kto się nie modli, wstępuje na drogę wiodącą ku potępieniu. Znajdziesz w tym miejscu i takich, którzy, zamiast śpiewać psalmy czy też godzinki ku czci Najświętszej Dziewicy, czytali świeckie, lub co gorsza, zakazane książki.

Wymienił też inne jeszcze przykłady łamania dyscypliny. Po jego słowach opanował mnie smutek i przygnębienie. Czy mogę o tym wspomnieć moim chłopcom? - zapytałem, patrząc mu prosto w oczy.

Tak, możesz. Wszystko, co tylko zapamiętasz. Jakich rad powinienem im udzielić, by uchronić ich od takiej tragedii? Przypominaj im nieustannie, że przez posłuszeństwo Bogu, Kościołowi, swoim rodzicom i przełożonym, nawet w drobnych na pozór sprawach, zbawią się na pewno. I nic więcej? Ostrzegaj ich też przed beczynnością. Dawid z powodu lenistwa popadł w grzech. Jeśli będą wciąż zajęci, zabraknie szatanowi sposobności do kuszenia ich.

Skłoniłem głowę i przyobiecałem, że tak uczynię. Na pół omdlony z trwogi i strachu, zdołałem jedynie wyszeptać: Dzięki ci, że byłeś dla mnie tak dobry. Teraz, proszę ciebie, wprowadź mnie już stąd.

Dobrze! Chodź zatem ze mną. Wziął mnie za rękę, by dodać otuchy i podtrzymał mnie, gdyż z braku sił słaniałem się na nogach. Po opuszczeniu holu, w zawrotnym tempie wróciliśmy na straszny podwórzec i długi korytarz. Minąwszy ostatni portal z brązu, przewodnik zatrzymał mnie i powiedział: Teraz, kiedy już zobaczyłeś, co cierpią inni, musisz sam także doświadczyć grozy piekła.

Pójdźmy - odważnie zawołałem. Weszliśmy do tego strasznego korytarza i lotem błyskawicy przelecieliśmy przez niego. Nad wszystkimi wewnętrznymi bramami rzucały się w oczy napisy pełne gróźb. Ostatnia z nich prowadziła na wielkie, bardzo ponure podwórze, zakończone w głębi niewiarygodnie olbrzymim i odstrasającym wejściem. Nad nim widniał napis:

Ześle w ich ciało ogień i robactwo i jęczeć będą z bólu na wieki (Jdt 16,17). I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy i na wieki wieków (Ap 20,10). Tutaj wszelkiego rodzaju męki na zawsze . Tutaj jedynie chaos i strach wieczny mieszkają (Hi 10,22). Dym ich katuszy na wieki wieków się wznosi (Ap 14,11). Nie ma pokoju dla bezbożnych (Iz 48,22). Będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mt 8,12).

W czasie, kiedy czytałem te wszystkie wstrząsające stwierdzenia, przewodnik stał na samym środku podwórka. Następnie podszedł do mnie i powiedział:

Odtąd nikt już tu nie będzie miał ani kolegi, który pomoże, ani życzliwego przyjaciela. Nie spotka serca kochającego, ani wzroku litościwego, ani nie usłyszysz dobrego słowa. To wszystko już przepadło na zawsze. Czy chcesz to tylko zobaczyć, czy może osobiście doświadczyć? Chcę tylko zobaczyć - odpowiedziałem.

Wąski korytarz

Zatem chodź ze mną - odpowiedział mój przyjaciel i ciągnąc mnie za sobą, przeszedł przez bramę na korytarz, na którego końcu stała wieża obserwacyjna, cała okolona ogromną, kryształową szybą. Gdy tylko wstąpiłem na próg wieży, poczułem nieopisany lęk, który mnie jakby sparaliżował, tak, że nie odważyłem się zrobić ani kroku. Gdzieś wysoko nade mną zobaczyłem coś, co przypominało przeogromną pieczarę. Stopniowo zanikała, tworząc jakieś zagłębienie zapadające się daleko, daleko we wnętrzościach gór. Góry płonęły, ale odmiennym ogniem, jaki my znamy, czyli ogniem skaczących płomieni. Cała pieczara i wszystko w niej: ściany, sufit, grunt, żelastwa, kamienie, drewno i węgiel - wszystko rozżarzone do białości ziało tysiącami stopni gorąca. Ten ogień nie spalał, ale spopielał. Nie znajduję po prostu słów, by wypowiedzieć zgrozę tej czeluści. Bo dawno przygotowano palenisko, ono jest także dla króla gotowe, zostało pogłębione, rozszerzone; stos węgla i drwa w nim obfitują. Tchnienie Pana niby potok siarki je rozпали (Iz 30,33).

Ogarnęła mnie płatanina oszałamiających myśli, bo zobaczyłem, jak jakiś chłopiec roztrzaskał się o bramę. Wydał przerażający okrzyk, jak ktoś, kto

wpadł w każdą z rozpalonym do białości metalem. Następnie stoczył się w sam środek pieczary. Tam natychmiast znieruchomiał i pozostał już tak, rozżarzony temperaturą tego ognia. Tylko echo okropnego jęku ciągnęło się jeszcze długo.

Oszołomiony tym wszystkim, przypatrywałem mu się bliżej przez moment. Wydawało mi się, że to jeden z moich chłopców z Oratorium.

Czy to jest ten a ten? - zapytałem przewodnika. Tak - brzmiała odpowiedź. Dlaczego stał się taki nieruchomy? Dlaczego tak rozżarzył się do białości? Chciałeś przecież tylko zobaczyć odpowiedział - niech ci to wystarczy. Każdy ogniem będzie posolony (Mk 9,49). Drugi znów chłopiec wpadł w szalonym impetem do pieczary. I zawisł tam w pozycji nieruchomej. Wydał jedynie okrzyk przerażenia rozdzierający serce. Jego jęk zmieszał się z echem wycia kolegi, który go uprzedził. Potem inni wychowankowie, w liczbie wciąż wzrastającej, ginęli w oka mgnieniu w czeluści. Z niewyobrażalnym skowytym natychmiast znieruchomieli i płonęli wielkim ogniem. Spostrzegłem, że pierwszy chłopiec był jakby przygwożdżony do miejsca. Jedną z jego rąk i nóg zawisła w powietrzu. Drugi leżał na podłodze dziwnie zgięty we dwoje. Inni przybierali najrozmaitsze pozy: balansowali na jednej nodze lub ręce, leżeli lub siedzieli bokiem, stali, klęczeli, czy też łapali się za włosy.

Scena ta przypominała znaną grupę Laoookona, przedstawiając młodych ludzi w najstraszliwszych, pełnych cierpienia pozycjach. Ciągłe nowi chłopcy dostawali się do pieca. Niektórych znałem, inni byli mi zupełnie obcy. Wówczas przypominałem sobie słowa z Pisma świętego o potępionych: Drzewo... na miejscu, gdzie upadnie, tam leży (Koh 11,3).

Los innych chłopców

Coraz bardziej przerażony, zapytałem mojego przewodnika:

Czy ci chłopcy, lecąc do tej przepaści, wiedzieli, dokąd idą?

Nie ma wątpliwości. Tyle razy dawano im przestrogi. Oni sami jednak wybierali sobie drogę w tym kierunku. Nie odczuwali wstrętu do grzechu ani z nim nie walczyli. Gorzej, lekceważyli i odrzucali nieustannie Miłosierdzie Boże, wzywające ich do pokuty. Prowokowali tym Bożą Sprawiedliwość.

O, jak okropnie muszą przeżywać ci nieszczęśni chłopcy fakt, że nie mają już żadnej nadziei - wykrzyknąłem.

Jak to możliwe? - zapytałem.

Zatem ci wytłumaczę - odrzekł. Sercami niektórych chłopców owłada tak silna pokusa posiadania rzeczy materialnych, że maleje w nich miłość ku Bogu. Stąd rodzą się grzechy przeciw miłości, pobożności i łagodności. Już samo pragnienie bogactwa może zdeprawować serce, zwłaszcza, jeżeli ono prowadzi do niesprawiedliwości.

Twoi chłopcy są biedni, lecz pamiętaj, że chciwość i lenistwo to zli doradcy. Jeden z twoich wychowanków popełnił poważną kradzież w swoim rodzinnym mieście. Mógł ją naprawić, a przecież wcale o tym nie pomyślał. Inni próbowali się włamać do spiżarni albo do biura administratora czy ekonoma. Nie brakuje i tych, którzy grzebią w teczkach i pulpitych swoich kolegów i zabierają im jedzenie, pieniądze i inne rzeczy, nie mówiąc o kradzieży książek i innych przedmiotów...

Wymienił wiele nazwisk, a potem ciągnął dalej: Niektórzy znajdują się tutaj, bo skradli ubrania, bieliznę, koce i płaszcze z szatni Oratorium po to, by wysłać swoim rodzinom do domu. Inni pokutują w tym miejscu za poważną i świadomie wyrządzoną krzywdę lub też za to, że nie zwrócili rzeczy czy sum wypożyczonych. Teraz wiesz już wszystko, więc upomnij ich. Muszą przezwyciężać wszystkie swoje próżne i szkodliwe pragnienia, zachowując prawo Boże i dbając o swoje czyste sumienie. Inaczej chciwość może ich doprowadzić do jeszcze większych wykroczeń...

Zastanawiałem się, dlaczego aż tak okropne kary spotkały chłopców za przekroczenia, o których oni niewiele myśleli. Mój przewodnik obudził mnie z zamyślenia słowami: Przypomnij sobie, co ci oznajmiono, gdy widziałeś zniszczone grona na winorośli. W tej chwili uniósł inną zasłonę, kryjącą wielu moich chłopców z Oratorium, których natychmiast wszystkich poznałem. Napis nad zasłoną brzmiał:

Korzeń wszystkiego zła. Wiesz co to znaczy? - zapytał mnie - do jakiego grzechu to się odnosi?

Do pychy? - zapytałem.

Nie! A mówiono mi zawsze, że pycha jest korzeniem wszelkiego zła. Mówiąc generalnie, tak jest, ale z drugiej strony wiesz dobrze, co sprowokowało Adama i Ewę do popełnienia grzechu, za który zostali wypędzeni ze swojego ziemskiego raju.

zapewnia szczęśliwość na wieki. Czy chcesz wiedzieć, dlaczego nasz miłosierny Bóg przyprowadził cię tutaj?

Podniósł zasłonę i zobaczyłem grupę chłopców z Oratorium - wszystkich znałem doskonale - znajdujących się tutaj ze względu na ten właśnie grzech. Wielu z nich cieszyło się w Oratorium opinią bardzo dobrych wychowanków.

Z pewnością pozwolisz mi teraz zapisać ich nazwiska, bym mógł ich ostrzec indywidualnie - krzyknąłem.

To wcale nie jest konieczne! Co więc proponujesz; co mam im powiedzieć? W kazaniach mów zawsze o grzechach przeciwnych czystości. Takie ogólne ostrzeżenie wystarczy. Zrozum, że jeżeli nawet indywidualnie będziesz ich ostrzegał, chętnie będą ci obiecywali poprawę, ale tylko w słowach. Do mocnego postanowienia potrzebna jest Łaska Boża, ale taka, której twoi chłopcy nie odrzucają. Jeżeli będą się modlić, Bóg okaże im swoją miłość, przebaczy i zapomni ich upadki. Ty ze swej strony módl się także i wiele pokutuj. A gdy chodzi o chłopców, to niech stosują się do tych napomnień i radzą swoich sumień. Ono im podpowie, co czynić należy.

Przez następne pół godziny rozmawialiśmy o warunkach dobrej spowiedzi. Potem mój przewodnik kilkakrotnie wykrzyknął silnym głosem: - Avertere! Avertere!!! Co to ma znaczyć - zapytałem. Zmień życie!

Uwikłani w rzeczy przyziemne

Zmieszany, skłoniłem głowę z zakłopotaniem i chciałem odejść, ale on mnie powstrzymał.

Nie widziałeś jeszcze wszystkiego - wytłumaczył. Podniósł inną zasłonę, za którą przeczytałem takie zdanie: A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę (1 Tm 6,9). To nie dotyczy moich chłopców - zaoponowałem - są tak samo biedni jak i ja. Nie jesteśmy bogaci i nie chcemy nimi być. Na bogactwo nie zwracamy żadnej uwagi.

Gdy jednak kurtyna się uniosła, zobaczyłem grupę chłopców dobrze mi znanych. Cierpieli podobne tortury, jak i poprzedni. Mój przewodnik wskazał mi na nich ze słowami: Jak widzisz, napis odnosi się także i do twoich chłopców.

Jeżeli chcesz naprawdę poznać ich uczucia, ich rozpacz i szal, to podejdz nieco bliżej - zauważył przewodnik.

Zrobiłem parę kroków naprzód i zobaczyłem, że wielu z owych biednych potępieńców zajadle walczyło ze sobą jak wściekłe psy. Inni drapali sobie twarze i ręce, swoje własne ciało i z pogardą odrzucali je precz. Wtedy nagle cały sufit pieczary stał się przejrzysty jak kryształ. Ukazał się skrawek nieba, a w nim ich koledzy promieniujący szczęściem wiekuistym.

Wzgardzone Miłosierdzie Boga

Biedni zatracenicy płonęli wściekłością w szalonym gniewie i ziali zazdrością, bo kiedyś wyśmiewali się ze Sprawiedliwego. Widzi to występny, gniewa się, zgrzyta zębami i marnieje (Ps 112,10).

Dlaczego nie słyszę żadnego głosu - zapytałem przewodnika. Podejdz bliżej - doradził.

Poprzez kryształową szybę usłyszałem krzyki i szlochy, bluźnierstwa pod adresem świętych. Głosy ich zlewały się ze sobą. Rozlegał się wokoło zgiełk ostrych krzyków i zawodzeń.

Gdy uprzytamniają sobie błogosławiony los swoich dobrych kolegów - powiedział - muszą wręcz wykrzyknąć: To ten, co dla nas głupich niegdyś był pośmiewiskiem i przedmiotem szyderstwa: jego życie mieliśmy za szaleństwo, śmierć jego - za hańbę. Jakże, więc policzono go między synów Bożych i ze świętymi ma udział? To myśmy zboczyli z drogi prawdziwej (Mdr 5,4-5).

Dlatego też wykrzykują: Nasyciliśmy się na drogach bezprawia i zguby, bładziliśmy po bezdrożnych pustyniach, a drogi Pańskiej nie poznaliśmy. Cóż nam pomogło nasze zuchwalstwo?... to wszystko jak cień przemineło (Mdr 5,7-9).

Takie to są ich tragiczne zawodzenia, które powtarzać się będą przez całą wieczność. Lecz ich krzyki, skargi i wszelkie wysiłki są daremne. Owładnie nim siła nieszczęścia (Hi 20,22).

Już nie istnieje dla nich czas. Jest tylko wieczność .

Widząc to wszystko i słysząc, nagle zapytałem siebie: Jakżeż mogą ci chłopcy być potępieni? Przecież wczoraj wieczorem bawili się jeszcze w Oratorium .

Chłopcy, których tutaj widzisz - odpowiedział - są umarli dla Bożej Łaski. Gdyby skonali w tej chwili, czy nie chcieli wycofać się ze swoich niecnych dróg, zostaliby potępieni. Lecz tracimy czas. Chodźmy dalej!

Ogień nieugaszony

Poprowadził mnie dalej. Zeszliśmy w dół korytarzem do nisko położonej pieczary. Nad wejściem do niej znajdował się napis:

Robak ich nie zginie i nie zagaśnie ich ogień (Iz 66,24). Pan Wszechmogący ich ukarze... ześle w ich ciało ogień i robactwo i jęczeć będą z bólu na wieki (Jdt 16,17).

Tutaj uświadomiłem sobie jak potworne wyrzuty sumienia cierpieli wychowankowie naszych szkół. Przeżywali nieludzkie męki, przypominając sobie każdy nieodpuszczony grzech i sprawiedliwą karę za niego. Mogli przecież korzystać z licznych i niezwykłych środków ku naprawie swego życia, wytrwania w cnocie i zbierania zasług na niebo. Z trwogą przypominali sobie lekkomyślnie odrzucone hojne łaski, udzielane przez Najświętszą Dziewicę... Przeżywali prawdziwą gehennę, wiedząc, że tak łatwo mogli się zbawić, a teraz są nieodwołalnie straceni na zawsze. Cisnęło im się na pamięć tyle dobrych postanowień, których niestety nigdy nie wypełnili. Piekło rzeczywiście wybrukowane jest dobrymi intencjami!

W niższej pieczarze zobaczyłem ponownie w ognistym piecu chłopców z Oratorium: kilku przebywało w nim aktualnie, a inni to byli wychowankowie lub też całkowicie mi nieznani. Z bliska zauważyłem, że obsiadło ich różnego rodzaju robactwo, które wgryzało się w ich serca, oczy, ręce, nogi i całe ciało z takim okrucieństwem, że nie sposób tego opisać. Bezradni i nieruchomi chłopcy stawali się łupem różnego rodzaju tortur. W nadziei, że uda mi się z nimi porozmawiać lub dowiedzieć się przyczyn ich potępienia, zbliżyłem się jeszcze bardziej do nich, lecz żaden z nich nie wypowiedział ani jednego słowa, ani też na mnie nie popatrzył. Zapytałem swego przewodnika o powód takiego zachowania. Wyjaśnił mi, że potępieni są całkowicie pozbawieni wolności. Każdy musi ponieść swoją karę w całej jej rozciągłości. A teraz - dodał

- musisz, także wejść do następnej pieczary. O, nie! - za protestowałem z krzykiem. Zanim człowiek dostanie się do piekła, musi przedtem odbyć się nad nim sąd. Ja nie zostałem jeszcze osądzony i nie chcę tam pójść! Posłuchaj - powiedział - masz do wyboru: albo wejść do piekła i uratować swoich chłopców, albo pozostać na zewnątrz i pozostawić ich w mękach.

Co wybierasz ?

Chwilę wahałem się w milczeniu. Oczywiście, kocham swoich chłopców i bardzo pragnę pomóc im się zbawić – odpowiedziałem - lecz czy nie ma żadnego innego sposobu na to?

Jest sposób - mówił dalej - lecz pod warunkiem, że zrobisz wszystko, co będzie w twojej mocy.

Odetchnąłem z ulgą i powiedziałem sobie natychmiast, że zrobię chętnie wszystko, by uwolnić moich ukochanych synów duchowych od takich tortur.

Wejdz, zatem do środka - powiedział mój przyjaciel - i przypatrz się, jak dobry, Wszechmogący Bóg miłościwie ofiaruje tysiące środków, by twoich chłopców doprowadzić do prawdziwej pokuty i uratować ich od śmierci wiecznej.

Ujął mnie za dłoń i wprowadził do pieczary. Po kilku krokach poczułem, jak bym się nagle znalazł w wielkiej okazałej sali, której szklane drzwi kryły parę innych jeszcze wejść.

Na jednym z nich odczytałem napis: Szóste przykazaniem Wskazując na niego, mój przewodnik tłumaczył: Przekraczanie tego przykazania stało się powodem ruiny wiecznej bardzo wielu chłopców. Czy nie chodzili do spowiedzi? Owszem, przystępowali do niej, lecz albo grzechy zatajali, albo też wyznawali w sposób niewłaściwy. Jedni ze wstydu podawali fałszywą liczbę grzechów. Inni oddawali się tym występkom jeszcze w czasie swojego dzieciństwa, a potem zabrakło im odwagi wypowiedzenia ich przed kapłanem lub też zrobili to niewystarczająco. Część z nich nigdy naprawdę nie żałowała za swoje przewinienia w tym względzie lub nieszczerze postanawiała unikać ich w przyszłości. Nie brakowało i takich, którzy zamiast przebadać swoje sumienie i zrobić dokładny rachunek, cały swój wysiłek skierowali na to, w jakie słowa ubrać swoje niecne czyny i oszukać spowiednika. Każdy, umierając w takim stanie duszy, zdawał sobie dobrze z tego sprawę. Teraz ponosi tragiczne następstwa przez całą wieczność. Tylko szczery żal gładzi te grzechy i